

Czy dowód ontologiczny jest dowodem istnienia Boga?

(Uwaga na marginesie rozprawy Profesora Stanisława Judyckiego)

Ireneusz Ziemiński

Ponieważ Profesor Stanisław Judycki nie podjął bezpośredniej dyskusji z tekstem wprowadzającym, mój komentarz ograniczę do jednej – sądzę jednak, że istotnej – uwagi. Doceniając gigantyczny wysiłek intelektualny Profesora Judyckiego, owocujący dwoma apriorycznymi dowodami na istnienie Boga, odniosę się do pierwszego z nich (opartego na pojęciu istnienia). Zmuszony jestem stwierdzić, że zaprezentowany wywód nie jest konkluzywny. Wszystko, cokolwiek osiąga Profesor Judycki w wyniku swego rozumowania to nie – wbrew deklaracjom – absolutna pewność istnienia Boga (jako bytu osobowego, koniecznego etc.), wyrażająca się w stwierdzeniu „jeżeli istnieje coś, to istnieje Bóg”, lecz jedynie stwierdzenie konieczności istnienia czegoś (jakiegoś bytu, czegokolwiek), co można wyrazić za pomocą wyrażen: „jeśli istnieje coś, to coś istnieje” lub też „jeśli coś istnieje, to istnieje coś”. Powodem takiego stanu rzeczy jest obrane za przedmiot analizy pojęcie istnienia, interpretowane konsekwentnie w horyzoncie kontrastującej z nim nicości. Zgadając się z intuicją, iż istnienie można pojąć tylko w opozycji do nieistnienia (czyli nicości) należy zauważyć, że pojęcie nicości – jako wewnętrznie sprzeczne – nie może być w żaden sposób egzemplifikowane ani pomyślane. Znaczy to, że nawet płomyk ognia (o którym pisze Profesor Judycki), ziarnko piasku czy jakikolwiek inny, nawet najdrobniejszy byt w postaci skrawka materii, może być przez nas pomyślany wyłącznie jako istniejący (czy to w postaci, którą ma aktualnie, czy w innej, jaką może przyjąć w przyszłości). Ponieważ jednak nigdy nie jesteśmy w stanie pomyśleć unicestwienia żadnej rzeczy (tylko jej przekształcenia), nie możemy też pojąć sytuacji, w której cokolwiek byłoby powoływane do istnienia (wydobywane z nicości). Z tego powodu postawione przez Profesora Judyckiego pytanie o warunki możliwości

istnienia, jest pytaniem z konieczności zakładającym istnienie jako warunek samego tego pytania. Nie ma jednak żadnej racji po temu, by owo konieczne, nieusuwalne istnienie (poza horyzontem którego nasze myślenie jest z definicji niemożliwe) nazywać Bogiem; w równej wszak mierze konieczne jest istnienie najdrobniejszego kawałka materii (którego unicestwienie jest niemożliwe), ten ostatni zaś trudno byłoby nazwać Bogiem (przynajmniej w sensie, w jakim pojęcie Boga rozumie Profesor Judycki).

Co więcej, cały wywód sugerujący, że pytając o warunki możliwości istnienia pytamy o to, jak coś istniejącego mogłoby zostać wydobyte z nicości (czy nawet – jak mogłoby być możliwe), zakłada w gruncie rzeczy bynajmniej nie pierwotność istnienia, lecz pierwotność nicości jako horyzontu otaczającego wszelki byt. Wydaje się tymczasem, że w naszym doświadczeniu jest dokładnie odwrotnie; żadna rzecz nie jest nam dana w horyzoncie nicości (nie możemy wszak pomyśleć unicestwienia czegokolwiek, a tym bardziej unicestwienia wszystkich rzeczy), lecz właśnie w horyzoncie bytu. Znaczy to, że każda rzecz odsłania nam swoją konieczność, w związku z czym pytanie o warunki możliwości jej istnienia zdaje się tracić sens. Tym samym też każda rzecz (którą możemy pomyśleć wyłącznie jako istniejącą) jest jednocześnie warunkiem swej własnej możliwości i w tym sensie spełnia kryteria bytu Bożego przyjmowane przez Profesora Judyckiego. Z tego powodu w całej tej wyrafinowanej konstrukcji intelektualnej możemy dopatrzeć się, co najwyżej, tezy o niemożliwości niebytu i konieczności bytu (bądź tezy, że przedmiotem myśli może być wyłącznie byt, niebytu zaś pomyśleć nie można). Jest to wprawdzie niezwykle dużo z perspektywy metafizyki (i epistemologii), nie jest to jednak dowód istnienia Boga.

Zgadzając się z Profesorem Judyckim, że jako jedyną daną wyjściową swego dowodu obrał on pojęcie istnienia, trzeba równocześnie stwierdzić, że jedynym efektem tegoż dowodu jest nadal tylko pojęcie istnienia. Jako dowód istnienia Boga będziemy mogli ten wywód potraktować tylko za cenę utożsamienia czegokolwiek istniejącego (i z tego powodu wykluczającego możliwość pomyślenia jego unicestwienia) z Bogiem lub Jego częścią. Wtedy jednak zmuszeni będziemy również zgodzić się na doktrynę panteistyczną, Bóg

bowiem będzie wszystkim, co istnieje, całym wszechogarniającym istnieniem mającym w sobie zarówno rację swej konieczności, jak i warunki możliwości. Obawiam się jednak, że doktryna panteistyczna kłóci się z wyjściowym pojęciem Boga, przyjmowanym przez Profesora Judyckiego.